№. 169. w Wtorek dnia 24. Lipca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin. — W sprawie związku w dniu 26. Maja b. r. między Prusami a Saksonią i Hanowerem zawartego, a innym państwom niemieckim proponowanego dzisiejszy Staats-Anzeiger podaje w części nieurzędowéj następującą wiadomość:

»Formalnie ratyfikowane przystąpienie nastąpiło ze strony W. Ks. Badeńskiego i Księstwa Anhalt Bernburg.

Formalne oświadczenia przychylności nadeszły dotąd od W. W. Księstw Hesko-Darmstadzkiego, Sasko-Weimarskiego, Meklemburg-Schwerin i Streliz, Oldenburgskiego i od Księstwa Nassau tak, iż dla tych państw pozostaje tylko formalność ratyfikacyi do uskutecznienia.

Od rządów elektorstwa heskiego, Księstw Sax-Koburg-Gotha, Sax-Meiningen, Sax-Altenburg i Anhalt-Dessau-Cöthen, tudzież od wolnego miasta Bremy obecni są w Berlinie pełnomocnicy dla układów o przystąpienie, z Brunświku zaś bliskie przybycie takiego pełnomocnika jest zapowiedziane.

Posiedzenia rady administracyjnéj sprzymierzonych rządów, do których przystąpił już także pełnomocnik W. Ks. Badeńskiego, szambelan i radzca von Maysenburg, odbywają się nieprzerwanie.

Książe Miłosz Obrenowicz przybył tu w powrocie swoim z Petersburga do Księstw naddunajskich.

Kassel, d. 17. Lipca. — Wczoraj na posiedzeniu zgromadzenia stanów przedłożono ze strony rządu oświadczenie względem stanowiska obecnego w kwestyi niemieckiéj, w którem rząd zapatrując się na powstałe z stosunków politycznych niepodobieństwo przeprowadzenia niemieckiéj konstytucyi rzeszy, oświadczył się za wyraźném przyłączeniem się do projektu konstytucyi pruskiéj. Wysłano już komisarza do Berlina, dla pozyskania zmian niektórych w prawie wyborów, ale mała jest nadzieja osiągnienia tego, gdyż żądanie podobne Lubecki także zostało odrzucone. Oznajmienie to przekazano do wydziału wysadzonego do ułożenia adressu, który, jak mówią, miał się już oświadczyć za treścią zdania tego.

Królestwo Polskie.

Warszawa, d. 19. Lipca. — Cesarz przybył dnia 11. Lipca r. b. o godzinie 9 wieczorem, do Petersburga.

Komissya rządowa przychodów i skarbu podała do powszechnéj wiadomości, iż wyrokiem polowego audytoriatu z dnia 24. Grudnia r. z., oraz konfirmacyą JO. księcia namiestnika król. z dnia 4. Maja r. b. na tymże wyroku zamieszczoną, następujące osoby za zbrodnicze zamiary przeciwko rządowi na karę konfiskaty majątku skazane zostały, a mianowicie: 1) Wincenty Pągowski syn Rocha, szlachcic, dzierzawca wsi Tempoczewa w pow. Miechowskim; 2) Stanisław Dobrzański, syn Kazimierza, b. rządca i wójt gminy Igołomia.

JX. prałat Nowicki, oficyał katedralny, członek komisyi R. S. W. i D., wyjechał do Petersburga.

Do Warszawy przybyli: Podpułkownik Jowley i porucznik Makasler; z służby wojsk J. kr. M. królowéj Jmci Wielkiéj Brytanii i Irlandyi, pierwszy z Berlina, a drugi z Londynu.

Austrya.

Wiedeń, 18. Lipca. — Aulich stoi osobno z swym korpusem regularnego wojska wynoszącego 15,000 żołnierza i 40,000 krzyżowców nad jeziorem błotném (Plattensee), opierając się o las bakonijski i małą flotę na rzeczoném jeziorze. Może, skoro zechce, uczynić dywersią do Kroacyi, chociaż feldm. Nugent w 16,000 cesarskich ruszył z obozu pod Pettau do Wielkiéj Kaniszy. Nugent wciąż nieszczęśliwie prowadził wojnę, a w obec przeważnych sił tracił głowę i wszelki takt wodza. Łatwo być może, że Węgrzy zabiorą Kroacią aż do morza adriatyckiego. Dyktator kroacki, jak siebie nazywa z własnego natchnienia, dobrym jest intrygantem na dworze cesarskim, ale bardzo lichym wodzem. Z tego powodu niemógł niczego dokazać przeciw Perczlowi, dowodzącemu partyzantami, którzy z pozycyi na pozycią z lekkością trudną do naśladowania przenoszą się. Z tego korzystał i pisał dyktator o zwycięstwach swych, o położeniu tysiącami trupem powstańców, gdzie tylko sam jednego utracił żołnierza. A cóż dopiero Węgrom miał nazabierać armat? Niedoszedł przecie daléj jak do Świętego Tomasza, który posiadali także Kniczanin i Stratymirowicz.— W tych dniach może usłyszymy o zupełném zniesieniu jego armii.

Wiedeń, 20. Lipca. — Z teatru wojny węgierskiéj tylko pomieszane i urywkowe dochodzą nas wiadomości. Po dwóch wyprawach Görgeja, z Komornu na flanki obok przechodzącéj armii austryacko-rossyjskiéj i zadaniu im dość znakomitych klęsk, przerzucił się ten czynny lubo ranny cokolwiek w szyję wódz na lewy brzeg Dunaju i połączył się z Dębinskim na pod Waitzen nad Dunajem. Dębinski odparł Paszkiewicza dość daleko od linii operacyjnéj. — Jakkolwiek sprzeczne dochodzą nas wiadomości, tyle przecie jest pewną rzeczą, że Madziarowie nad sprzymierzeńcami niemałe odnieśli zwycięstwo nad Dunajem, czego dowodzą posiłki z prawego na lewy brzeg Dunaju przez Buda Pest pośpieszające w pomoc Paszkiewiczowi.

Według urzędowéj gazety wiedeńskiéj z dnia 20. Lipca nadesłał feldmarszałek Perrot z rossyjskiéj głównéj kwartery pod dniem 16. Lipca z Kisz Hartyan następującą wiadomość: wczora przeniesiono główną kwaterę do Matsza; 3ci korpus ruszył do Waitzen, drugi do Aszod; 4ty korpus wstecz maszerował do Miskolcza. Przednia straż 3 korpusu pod jenerałem Sasem postępująca przez Duka natrafiła na nieprzyjaciela pod Waitzen w sile będącego od 25 do 30,000 żołnierza z 60 armatami. Rospoczęło się żwawe strzelanie z armat i trwało od 4téj po południu do wieczora. Opłakujemy pułkownika Langenaua, któremu kula urwała nogę.

Dziś (16. Lipca) z brzaskiem dnia ruszył 2gi i 3ci korpus daléj naprzód. Przeciw straży przedniéj 3. korpusu było rozstawionych 24 do 30 szwadronów kawaleryi węgierskiéj z 2 bateryami ustawionemi poza groblą kolei żelaznéj. Piechoty niebyło widać. Na strzały armatnie nieprzyjaciela Rossyanie nieodpowiadali i cofnęli straż przednią. Przełożono główną kwaterę do Kis Hartyan, gdzie i 2 korpus stoi a 3 jest w Duka. Równocześnie podczas bitwy pod Waitzen zawiadomiono nas o pokazaniu się Węgrów w Szasbereny i Hewes. Z tego powodu wyprawiono 4 korpus przeciw Miskolcowi.

Mamy także przed sobą urzędowy raport księcia Paszkiewicza z głównéj kwatery w Waitzen, z którego wyjmujemy co następuje: Dnia 15. Lipca armia powstańców postąpiła ku Waitzen obsadzonemu przez nasz pułk muzułmański. Oddział ten cofnął się według rozkazu na ten przypadek wydanego. Około wieczora stanął Görgej przed tém miastem w silnéj pozycyi. Miał 44,000 żołnierza i 120 armat. Nasza przednia straż pod dowództwem jenerała Sassa uderzyła natychmiast na nieprzyjaciela, który jednak wsparty liczną artyleryą potrafił się bronić przeciw téj napaści. Rospoczął się gwałtowny ogień z armat, podczas którego wszystkie ataki powstańców przez samą kawaleryą zwycięsko odparte zostały. Nazajutrz nasze wojska szybkiemi pochodami połączyły się, a do znaczniejszéj bitwy nieprzyszło. Nieprzyjaciel na wszystkich punktach niemógł swoich sił rozwinąć.

Dziś z rana uderzyliśmy na Waitzen. Mimo zaciętego oporu przymusiliśmy nieprzyjaciół do odwrotu i zabraliśmy im dwie chorągwie, dwie armaty i 500 jeńców. Podczas ścigania nieprzyjaciela pokazało się, że tylko mieliśmy do czynienia z jego silną strażą tylną, gdy główne siły jego w ciemnościach nocnych ku północy ruszyły. Korpus jenerała Rüdigera idzie za nimi z silną kawaleryą i zapewne je dogoni. Zarazem wysłano inne wojska w odpowiedniéj sile, aby uprzedzić możliwy marsz nieprzyjaciela ku Cissie i przeszkodzić mu usadowienie się nad nią lub jéj przekroczenie.

Według listów prywatnych z Pesztu z wczoraj, feldm. Hajnau wszedł z główną kwaterą do tego miasta. Jenerał Ramberg stoi ze swoim korpusem we Waitzen, marszałek Paszkiewicz w Jpolo Sagh.

Według wiadomości dochodzących do Wiednia od Jelaczica, położenie jego na południu jest bardzo krytyczne i to tak dalece, że był przymuszo-

nym przenieść swoją główną kwaterę do Semlina nad turecką granicę, gdzie chce czekać na posiłki rossyjskie.

Lloyd i Presse zawierają następujące trzy wyroki śmierci:

»Dawid Meszaros, rodem z Hoszfalu w komitacie nitrzańskim, w Węgrzech, liczący lat 49, katolicki proboszcz w Sopornyi prawnie uzasadnioną istotą czynu i dowodami przekonany o udział w zbrojném powstaniu przez podburzanie ludu z kazalnicy, izby zbierano kamienie i cegły i takowe rzucano na ces. wojsko, tudzież o posiadanie zakazanych proklamacyi buntownika Ludwika Koszuta i jego stronników, wyrokiem sądu wojennego z 14. b. m. skazany został na śmierć przez rozstrzelanie; któryto wyrok po nastąpioném zatwierdzeniu sądowém i zdjęciu poświęcenia z Dawida Meszarosa 16. b. m. o godz. 4. z rana był wykonanym. Preszburg 16. Lipca 1849.

Z c. k. sądu wojennego.

Antoni Mauerbarth, roden z Dotis w Węgrzech, lat 27 liczący, katolicki ksiądz i proboszcz w Jasz-Bereny, w sztuhlweissenburgskim komitacie i tamże osiadły; daléj Jan Siksay, rodem z Tot-Szabady w weszprimskim komitacie, liczący lat 50, żonaty, ewanielicki proboszcz w Jasz Bereny, którzy obadwaj ogłaszali z ambon pospolite ruszenie i członków gmin swoich wzywali, aby w braku innéj broni choćby kamieniami żołnierzy cesarskich zabijali, skazani zostali przez naczelną komendę armii dla odstraszającego przykładu, krótką drogą na śmierć przez rozstrzelanie i wyrok ten w dniu dzisiejszym wykonano. Nagy-Igmaud d. 12. Lipca 1849.

Od c. k. naczelnéj komendy.

Gazeta wiedeńska przytacza rozkaz dla armii feldzm. i naczelnego komendanta barona Haynau, datowany z głównéj kwatery w Babolna, 4. Lipca 1849. Treść jego następująca: Przy zakazie dowozu towarów i podróżowania wzdłuż całéj węgierskiéj granicy, przyjęto następne zasady: Dowozy towarów ku opędzeniu zwyczajnych potrzeb życia, jako to: żywności, napojów, bydła rzeźnego, rzeczy do ubioru służących i t. p. mogą odchodzić w miejsca przez c. k. wojska rzeczywiście zajęte, z tym atoli warunkiem, iż nieprzerwany ich transport ma się odbywać szlakiem naprzód opisanym, któryby wcale niedotykał miejsc od nieprzyjaciela zajmowanych. Potrzebną kontrolę w téj mierze będą wykonywać tyczące cywilne i wojskowe zwierzchności; które o każdéj przesyłce mają być natychmiast zawiadomione.

Co się zaś tyczy podróżowania z Węgier do innych krajów koronnych, stanowi się dla bezpieczności i równego w téj mierze trybu: iż widymowanie paszportów dla osób przybywających z miejsc zrewoltowanych przypada odtąd wyłącznie c. k. wojskowym komendantom dystryktów lub stacyi, i że zwyczaj widymowania podobnego od komendantów forpocztowych ma ustać zupełnie, a nadto zachowane być mają środki największéj ostrożności przy przepuszczaniu takich podróżnych, którym i tak już tylko wyjątkowo dalsza podróż dozwolona.

Paszporta podróżujących osób z okupowanych już powiatów otrzymują także widymatę od wspomnionych komend, z zachowaniem mianowicie przeciwko żydom szczególnych przestrzeżeń policyjnych. Względem zaś podróżnych z innych prowincyi do Węgier stanowi się, iż tylko ci mogą swobodnie dalszą podróż odbywać, którzy zaopatrzeni są paszportem od władzy właściwéj z należytą widymatą i wyraźnem podaniem celu i zamiaru podróży do miejsca przez c. k. wojska zajętego.

Słychać, że austryackiéj ambasadzie w Londynie udało się odkryć, że dla zakupienia broni, opłacenia artykułów w dziennikach Globe, Examiner, Daily-Nevs i t. d. kazał Koszuth dla swéj tajnéj agencyi w Anglii otworzyć u różnych bankierów londyńskich kredyt 30,000 funt. szter. (300,000 zlr. m. k.).

Galicya.

Lwów, dn. 11. Lipca b. r. — Ponieważ mimo przedłużonego wysokim ministeryalnym dekretem z 20. b. r. 20. Maja l. 4739 terminu na dalszych 14 dni do wypłacenia gratyfikacyi lekarzom cywilnym wstępującym w służbę polową, niezgłosiło się tyle indywiduów, by dogodzić przynajmniéj najnaglejszéj przy c. k. armii potrzebie, przeto wysokie ministeryum wojny, nakazało, aby przyzwolone gratyfikacye, według rozmaitych stopni akademicznego wykształcenia tak długo wypłacano w kwotach po 150 zlr., 100 zlr. i 60 zlr. m. k., pokąd brak lekarzy polowych przy c. k. armii załatwiony nie będzie.

Wysokie to postanowienie podaje się niniejszém odnośnie do umieszczonych w nr. 47. i 56 téj gazety dawniejszych obwieszczeń w skutek dekretu wysokiego ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 3. b. m. do publicznéj wiadomości.

Bilsko, dn. 5. Lipca. — Z dniem jutrzejszym otrzyma nasze sąsiednie miasto Biała rossyjską załogę z 1200 saméj jazdy, a teraz nie będziemy się mieli przyczyny obawiać zapowiedzianego wkroczenia insurgentów. — Cholera także i u nas się pojawiła, a w miastach pobliskich umarło już 13 osób z pomiędzy 52 na nią zapadłych. — Pomimo znacznéj liczby umierających w szpitalach w Wadowicach i w Białe, niestanie tam wkrótce miejsca dla chorych.

Stanisławów, dn. 13. Lipca. — Temi dniami miasto nasze mocno zaalarmowane zostało z powodu obawianego wkroczenia Węgrów. Dnia 10. t. m. bowiem pikieta wojsk austryackich na saméj granicy węgierskiéj za Jabłonicą postawiona odstrzeliwała się kilka razy czatom węgierskim, poczém Węgrzy wyprowadzili jedno działo z Körösmesö na granicę, które po 24 godzinach zciągnęli. W skutek strzałów na granicy zapalono wiechy, znak zebrania się pospolitego ruszenia chłopów; w Delatynie uderzono w dzwony na gwałt, w którym celu także kilka razy z armat wystrzelono. Wojsko w Delatynie i Mikuliczynie stojące posunęło się na granicę, landszturm zbiegł się do Delatynu, po 24 godzinach wszystko jednak wróciło do dawnego porządku. Wieść o tych wypadkach nim dobiegła do Stanisławowa urosła na olbrzyma, mówiono o wkroczeniu niemniéj jak kilku tysięcy Węgrów; do Delatyna kilkanaście sztafet z tego powodu przeleciało, ze Stanisławowa wysłano posiłki z największym pospiechem wojskowe, które na dniu dzisiejszym w Nadwornie stanęły.

Rzeszów, d. 10. Lipca. — Dwa pułki dragonów rossyjskich, które przez Lwów przechodziły, idą dzisiaj przez Rzeszów. Konie wyborne, ludzie tędzy uzbrojenie bardzo prakty czne. Każdy pułk ma szwadronami: lance, karabiny a reszta pałasze. Ma to być tylko zaczątek przechodu, który trwać będzie do pierwszego. Mówią, że tu pozostanie załoga rossyjska. Ci ludzie są zgłębi Rossyi.

Taki pułk ma 10 szwadronów: 8 z karabinami dwa z lancami. Stali w gubernii kurskiéj w zeszłym roku zbliżyli się do pułtawskiéj, a teraz od dn. 4. Maja są w marszu i idą do Bochni, bo maszruta do Jasła zmieniona. Takich pułków dragońskich 8 jest w marszu.

Włochy.

Rzym, d. 8. Lipca. — O Garibaldim i armii jego nic innego dotąd niesłychać, jak że udał się na granicę królestwa neapolitańskiego, i że dywizya francuzka za nim wysłana dogonić go niemogła, a może też sobie przyjemności téj niebardzo życzyła.

Dziennik la Presse, która postępki Oudinota w Rzymie krytyką surową siecze, tak pomiędzy innemi mówi: »Na dowód, żeśmy do Włoch poszli jedynie w zamiarze zapewnienia tryumfu wolności prawdziwéj, jak Odilon Barot powiedział, posłużyć może iż Oudinot, zaledwo wszedł do Rzymu, zgromadzenie narodowe rozwięzuje, rząd, władze, stowarzyszenia, kluby, dzienniki i plakaty zakazuje, a najwięcéj owa osławiona proklamacya jen. Rostolan. Rzym cieszy się teraz porządkiem, jaki jeneralowie austryaccy w Bolonii, Liwornie, Ankonie i Brescii zaprowadzili. Dnia 5 rozstrzelano tam trzy osoby, a reprezentanta, i prezesa komissyi barykadowéj Cernuschi, wszystkich urzędników policyjnych i naczelników okręgowych do więzienia wtrącono. Nie zadowolony jeszcze owemi dowodami zgodności zupełnéj z innemi mocarstwami interweniującemi, zawiadomił Oudinot jenerałów hiszpańskiego i neapolitańskiego, Cordowę i Nunciantę, o wyjściu Garibaldego z miasta, wskazał im kierunek, jakim się puścił i dał środki najłatwiejszego odcięcia i zniszczenia szczupłego oddziału tego.

W całych Włoszech surowo oceniają i potępiają proklamacye ogłoszone przez Oudinota i Rostolana. Nawet umiarkowane dzienniki, i stronnictwo, które w tryumfie Francuzów upatrywały gwarancyą podwójną przeciw wybrykom demokracyi i polanom reakcyi absolutnéj, protestują głośno przeciw temu bezpożytecznemu naśladownictwu terroryzmu, jakiego się austryaccy jenerałowie przeciw mieszkańcom nieszczęśliwym dopuszczali.« — Dla odjęcia zwolennikom dzienników ministeryalnych nawet cienia jakiegokolwiek pozoru, pomijamy pisma stronnictwa reakcyjnego, a wybieramy pomiędzy umiarkowanemi, organ dla talentu, bezstronności i niezawisłości swojéj powszechnie szacowany, tj. il Risorgimento, który tak mówi: »Pojmujemy to bardzo dobrze, iż do miasta tygodniami obleganego i zdobytego niewkracza się zaraz, aby chwila pierwsza zajęcia surowości pewnéj wymagać nie miała. Pojmujemy także, iż objawy nieprzyjacielskie, wśród jakich po ukończeniu walki Francuzów przyjmowano, tychże do systematu reakcyjnego nakłonić musiały. Ale tego pojąć niemożemy, jak akt ten oderwany, owo echo długiego i energicznego oporu, w oczach jenerała Oudinota, który siłą tak imponującą włada, może się tak znacznym wydawać, iż powoduje go do środków tak surowych i dziwacznych, jakiemi są dekreta Rostolana. Nie możemy powstrzymać się od powiedzenia, iż wyobrażenia o puginale są marą i urojeniem nagabającem Francuzów, od których się uwolnić niemogą, skoro tylko we Włoszech do czynienia mają. Niespodziewaliśmy się bynajmniéj, aby cienie Duphota, Bassewille, Palmy i Rossego wyobraźnią ich więcéj niepokoić mogły, niż tyle innych podobnych przykładów z cudzoziemskich i ich własnych dziejów. Wieleby nas to smuciło, gdybyśmy zatem wyprawę francuzką od przeznaczenia swego oddalającą się widzieli dla przesądu, który jak zdaje się opanował Rostolana, dalekim on bowiem jest, według przekonania naszego, od wypełnienia myśli rządu swego. Jak można n. p. żądać od ludu rzymskiego, aby o godzinie 9 wieczorem udawał się na spoczynek, i przy upałach panujących w mieście niedozwolić, aby chłodnem powietrzem wieczornem oddychał? Niepodobna aby rozporządzenie takowe przeprowadzić się dało; jedynie śmieszność jego i dziwaczność nas zaspokaja, gdyż stan takowy długo trwać nie może.

Pułkownik Niel, który papieżowi w imieniu jener. Oudinot wręczył klucze Rzymu, wrócił i przywiózł własnoręczny list papieża do jenerała:

»Panie jenerale! Znana waleczność wojska francuzkiego, poparta słusznością sprawy, któréj broniło, odniosła zwycięztwo, będące owocem takiéj walki. Przyjmij, jenerale, moje powinszowanie za główny udział, jaki ci się w tym wypadku należy, — powinszowanie, nie za krew prze-

aną, na co się wzdryga serce moje, lecz za tryumf porządku nad anarchią, za wolność wróconą osobom uczciwym i religijnym, którym odtąd pożywanie dóbr tego świata nikt nie poczyta za zbrodnię, i którzy już nie narażą wolności i życia swego za to, że czcić będą Boga w wystawności i przepychu religijnych obrządków.

»Co do wielkich trudności, jakie jeszcze w skutku nastąpić mogą, zdaję się zupełnie na opatrzność boską. Sądzę, że to nie będzie bez pożytku dla wojska francuzkiego, gdy się dowie o tych wszystkich wypadkach, jakie zaszły za moich rządów. Skreśliłem je w allokucyi mojéj, która ci, jenerale, jest znaną, a któréj pewną liczbę egzemplarzy załączam, abyś ją do czytania rozdał tym, o których osądzisz, że im to będzie rzeczą pożyteczną.

»Dokument ten dowodzi dostatecznie, że wojsko francuzkie odniosło zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi społeczności ludzkiéj, i że ono już dla tego samego powinno obudzić uczucia wdzięczności w każdym uczciwym człowieku w Europie i na całym świecie.

»Pułkownik Niel, który z szacowną depeszą twoją, jenerale, wręczył mi oraz klucze jednéj z bram Rzymu, doręczył ci pismo niniejsze. Z prawdziwém zadowoleniem serca korzystam z tego pośrednictwa, aby ci, jenerale, wyrazić uczucia ojcowskiego przywiązania i zapewnienia, że nie przestanę błagać Boga za ciebie, za wojsko francuzkie, za rząd francuzki i za całą Francyą.

»Przyjmij apostolskie błogosławieństwo, które ci z serca dajemy.«

Datum Cajetae die 5. Julii 1849. Pius PP. IX.

Francya.

Paryż, dn. 18. Lipca. — Zapewne niejednego uderzają niepomyślne sprawozdania giełdowe od kilku dni, gdy tymczasem kassy oszczędności się powiększają. Kapitaliści wielcy z jakiejś obawy cofają swoje kapitały i przez to przyczyniają się do spadania papierów, ludzie zaś pracowici składają grosz oszczędzony do zakładu procent przynoszącego. Gdyby powody finansowe lub przyszła pożyczka wpływała na te stosunki giełdowe, nie mówiłbym o nich. Ale rzecz głębiéj się ukrywa. Arystokracya pieniężna lepiéj zna politykę wyższą, niż oszczędzający robotnicy. Na wysokościach ustawionych z worów pieniędzy, wietrzą finansiści daleko wcześniéj wypadki przyszłe, aniżeli owi przemysłowcy, którzy w pocie czoła pracują na dole, śród zgiełku codziennego. Jedném słowem, giełda nie wierzy w długą trwałość pokoju napozór zdobytego. Zapomina o wypogodzoném teraz niebie, gdyż czuje przelot wiatru, który burzę i chmury zapowiada. Czyli ta burza, te chmury są ciężarne powstaniem lub zamachem politycznym, czy czerwoną rzecząpospolitą czy restauracyą, to giełdzie prawie zarówno, bo giełda nie ma zasad, tylko interessa, giełda odznacza się instynktem trwałości, nie reorganizacyi. Każdy więc ruch zagraża tému instynktowi, tym interesom. Przyszłości Francyi zagrażają jeszcze wielkie burze, zanim pogoda trwała się ustali. Zapatrując się na wypadki, należy zwrócić uwagę na dwie strony. Byłoby niedorzecznością przypuszczać, że stronnictwo demokratyczno socyalne, klęską ostatnią sparaliżowane, wyrzecze się dalszych przedsięwzięć. Rewolucya mierzy swe siły, duchem, czasem i massami, dla tego siła jéj jest nieprzebrana. Zaczyna od odwrotnego zadania Archimedesowego, od ducha, chwyta za kwestyą jaką, rzuca ją między massy, porusza je, a niemi świat cały. Ale i o drugiéj stronie przepomnieć nienależy. Dzienniki legitymistyczne z wielkiém uniesieniem mówią o księciu Ludwiku Napoleonie, jenerałowie z mównicy deputowanych zaręczając o swém przywiązaniu do rzeczypospolitéj z lubieżnością wymawiają królewicz Nemours, królewicz Joinville i tłumaczą się interpellantom, że te tytuły są historyczne, że ich inaczéj trudno oznaczyć. Być łatwo może, że i z téj strony coś zagraża, jako podwójna lub potrójna restauracya z lilijami lub orłem. Te są ukryte powody dzisiejszego zniżania się kursu.

Pan Bassano powiernik Ludwika Napoleona napisał list do Proudhona, na list jego, który dawniéj zamieściliśmy. Wyjmujemy z niego następujący ustęp: Dostojny książe, rozmawiał z Proudhonem i Jolym tylko o interessach finansowych. Proudhon, który Bonapartego także księciem tytułował, powiedział w końcu: niech tylko nas książe wspiera, a uszczęśliwimy Francyą, a sława jéj głośniejszą będzie, niż sława stryja twego. Książe będąc wiernym zasadzie, że kto chce celu, musi chcieć środków, używał Proudhona jako naczelnika socyalistów, a Ledru Rollina jako naczelnika montaniardów, za narzędzia swoje.

Proudhon zaś odpowiada na list pana Basano, że nie sądzi, aby Ludwik Napoleon uważał go jako dzikiego zwierza, z którym nie można się łączyć, tylko go należy otruć. Czyliż synowcowi cesarza niedosyć jest na odgrywaniu komedyi, czyliż ma jeszcze pogwałcać sumnienie? Zresztą miał Napoleończyk służyć socyalizmowi, nie zaś tenże pójść w jego posługi. W końcu mówisz panie Bassano, o niestósownych związkach. Ludwik Bonaparte z socyalizmem i górą połączony! Źle ci do twarzy ta pogarda. Czy należysz do tych, którzy doradzają Ludwikowi Bonapartemu małżeństwo morganatyczne? Ależ co mówię? Czyliż nie żyjemy w wieku naśladownictwa i czyliż możemy zapomnieć, że wielki cesarz nie pozostawił przykładu synowcowi? I cesarz ożenił się w pierwszém małżeństwie z rzecząpospolitą; po upływie kilku lat przekonał się, że ona nie jest z dobrego pochodzenia, porzucił ją i ożenił się z arcyksiężniczką. Nadszedł dzień odwetu, niewierny był przymuszony wzywać pomocy starych republikanów, których zdradził!

Karola Bonapartego Canino, byłego prezesa rzymskiego zgromadzenia konstytucyjnego, uwięziono w Orleanie.

Nieodrzeczy wspomnieć należy, iż po biurach zgromadzenia narodowego rząd zwalcza wszelkie projekta oszczędności w budżecie wojennym. Thiers w 13 biurze zwracał uwagę członków na wojnę węgierską. Jakkolwiek obecny rząd francuski pochwala wszelkie środki mocarstw zagranicznych do przytłumienia rewolucyi pojawiających się, jednakowoż niepokoi go to pytanie, co Rossya uczyni, skoro Węgrów dopomoże Austryi ujarzmić? Każdy kraj ma tradycyjną politykę, Francya nie ścierpi staréj koalicyi, która w końcu na niéj zakończyłaby swoje praktyki. Każdy związek pomiędzy wielkiémi mocarstwami lądu stałego, z wyłączeniem Francyi, uważała Francya za rzuconą sobie rękawicę. Z tego powodu podoba się missya jenerała Lamoricière do Petersburga, ponieważ Francya nie może się dłużéj przypatrywać wypadkom na wschodzie, nie mając swego agenta na miejscu i to agenta wojskowego, któryby umiał ocenić wypadki wojenne i zdawać o nich sprawę do Paryża.

Siedmiogród

od końca siedmnastego wieku do przyłączenia do Austryi.

(Z Revue des Deux Mondes.)

(Ciąg dalszy.)

Dla tego też, nawet pośród tych siedmiogrodzkich samotni, zabłąkany wśród puszcz niezmiernych, z których całe dnie nie wychodzi, zagłębiony w tym zawikłanym labiryncie gór i dolin, w głębi przepaści, gdzie tylko u stóp widzi jezioro a niebo nad głową, podróżnik czuje dobrze, że nie pierwszy wędruje potych dziwnych drogach, że jest w starym świecie, gdzie już tyle pokoleń po sobie przeminęło i za każdym krokiem spotyka ślad człowieka i pomniki historyi. Oto ślady obozu Trajana; tam pod temi wielkiemi sosnami wznosi się kamień tureckiego grobowca, z przyłamanym półksiężycem; tyle tylko zostało ze 100,000 Turków pobitych przez walecznego Huniada. Zdrój na wpół zapadły między trzcinami bagnisk, znaczy drogę, którą ciągnęli krzyżownicy północy. Późniéj nareszcie góry te widziały bohaterskie czyny Tekelich i Rakoczych, połączone z polityką i orężem Ludwika XIV. Te dzikie miejsca dotykają jedną stroną dworu tego wielkiego króla. Wielu gości przejeżdżało temi lasami, którzy przechadzali się także po gajach i kląbach Wersalu. Kardynał Polignac, margrabia de Bethune, krewny pani de Sevigné, Rabutin, wygnany z Francyi po słynnéj miłosnéj sprawce z księżną Condé. Srogość Rabutina wyrównywała jego odwadze. Imie to, które dzięki innym towarzyszącym mu w naszéj pamięci, nawodzi nam na myśl mile tylko obrazy w dziejach Siedmiogrodu, zostało jako pomnik trwogi. Zupełna tu Francya i przez pół wieku, imiona francuzkie wpływają do wszystkich bohaterskich wydarzeń w dziejach Siedmiogrodu.

Historya Siedmiogrodu dzieli się na trzy odmienne okresy, a do oznaczenia łatwe: pierwszy obejmuje pięć wieków, od 1000 do 1526 roku; Siedmiogród wtedy był tylko węgierską prowincyą; drugi okres obejmuje nie spełna dwa wieki, od bitwy pod Mohaczem (1526) aż do traktatu Karłowickiego (1699). Podczas tego okresu Siedmiogród został państwem niezależném i elekcyjném; jest to epoka chwały tego kraju.

Od r. 1700 do dni naszych Siedmiogród pod panowaniem austryackiem wchodzi w okres konstytucyjny. W ostatnich latach bierze udział w ruchu węgierskim, a nakoniec i w obecném powstaniu Magyarów.

Na początku pierwszego okresu spotykamy, jak w Węgrzech, podbój Hunnów i podanie o siedmiu barbarzyńskich wodzach, którzy kraj między siebie dzielą. Jednakże wnoszą oni instytucye. Kraj podzielony jest na kilka obozów, a społeczność czysto po wojskowemu urządzona.

Za św. Stefana w r. 1000, Siedmiogród przyjął wiarę chrześciańską; od téj pory już się nie odłącza od Węgier i dzieli rozmaite koleje apostolskiego królestwa w wojnach z Turkami. W czasie tego pierwszego okresu, rządzonym był przez wojewodów mianowanych przez króla. Najsławniejszym był ów Jan Huniad, pogromca Turków i zbawca chrześciaństwa, kiedy po wzięciu Konstantynopolu przez Mahometa II. strwożona Europa lękała się najazdu, jak w czwartém stuleciu.

W 1526. roku, Jan Zapolya był wojewodą Siedmiogrodu, kiedy król węgierski Ludwik II. zginął w nieszczęśliwéj bitwie pod Mohaczem. Niezależność Siedmiogrodu zrodziła się z téj krwawéj klęski, po któréj Węgry utraciły swoją. Kiedy królestwo zwojowane przez Solimana i cesarza, ulegało téj podwójnéj mocy i kiedy tureccy baszowie rozsiadali się w Budzie i Temeswarze, zwycięzeni znajdowali przytułek w górach Siedmiogrodu. Zapolya, próbując czas jakiś wydrzeć Węgry nawet zwycięzkiemu Solimanowi i cesarzowi Ferdynandowi, poprzestał na władztwie Siedmiogrodu. Po jego śmierci, Jan Zygmunt syn jego, pod opieką matki Izabelli, uznanym został przez sułtana księciem Siedmiogrodu. Tu się zaczyna szereg monarchów narodowych, który się kończy abdykacyą Michała Apafy. Okres ten obejmuje lat 175. Jest to w istocie jedyna epoka odrębnéj historyi Siedmiogrodu, a i tu jeszcze łączy się nieustannie z dziejami Węgier

Cesarscy i Turcy zacięcie się kłócili o posiadanie tego nieszczęśliwego królestwa. Po różnych kolejach, które zawiodły armie ottomańskie aż pod mury Wiednia (1529.—1683.) pokój karlowicki stanowczo Turków wyparł z Węgier. Podczas téj długiéj walki, krótkiemi tylko rozejmami przerywanéj, książęta siedmiogrodzcy musieli się uciekać pod opiekę to cesarza, to Turków; często dwóch pretendentów, jeden wspierany przez Austryę, drugi wspierany przez sułtana, dodawali okropności domowéj wojny do klęski i nieszczęść nieprzebłaganéj wojny ludów i religii. Przebiegając ówczesnych historyków, widzimy tylko brane szturmem miasta i odbijane, palone; mieszkańców mieczem wytępiano albo brano w jasyr, jak trzody bydła i pędzono na równiny Bulgaryi. Do tych peryodycznych klęsk tureckich i cesarskich wojen, łączyły się najazdy Tatarów, którzy gromadami wciskali się przejściem od Mołdawii, rzucali się na rozproszonych mieszkańców, rabowali, zabijali starców, a kobiety i młodzież w niewolę zabierali.

Siedmiogród dzielił wówczas z pobrzeżem morza Czarnego, smutny przywiléj dostarczenia niewolników do seraju Konstantynopola. Podobnie jak Mameluki w Egipcie, wielu z takich brańców adoptowanych przez panów swoich, do wysokich dochodziło godności, i wracało często w imieniu Turków rządzić w dawnéj ojczyznie. Ztąd owe na pół tureckie obyczaje, barbarzyńskie zwyczaje, które dziwnie odbijały przy obejściu, zwyczajach, wyobrażeniach i uczuciach, jakie powstańcy węgierscy i siedmiogrodzcy nabywali często we Francyi i na wersalskim dworze.

Siedmiogrodzki szlachcic z owych czasów był w połowie turczynem, w połowie francuzkim szlachcicem; niejeden co był kiedyś niewolnikiem w Krymie lub jakim bezecnym seraju Konstantynopola, szedł później do Francyi błagać o pomoc Ludwika XIV, i wracał do kraju, przez resztę życia walcząc między dwoma naturami, wszczepionemi mu tém dwojakiém ukształceniem: to był nieubłagany dla nieprzyjaciół, dziki i nieokrzesany nawet w rozkoszach; to znów pod wpływem obrazów grzeczności i zalotności, które widział we Francyi, dochodził do najwznioślejszych wyobrażeń rycerstwa i wybujałéj miłości, jakichby się nie zaparli bohaterowie panny Scudery. Po zamkach trzymano się prawideł wielkiego świata, życie i rozmowa francuzka tam panowały, a o kilka kroków od tych siedzib pańskich, działy się sceny i wypadki, które zdawałyby się wyłącznie należeć do historyi Karaibów albo Irokezów, wystawionych codzień na zamordowanie lub upieczenie żywcem od dzikich sąsiadów. W pisarzu siedmiogrodzkim, którego już kilka razy wymieniłem, znajduję opis tak doskonale malujący sprzeczność tych dwóch rodzajów życia i okropny stan kraju, że go tu cały podaję. Z saméj nawet prostoty opowiadania widać jak dalece to wszystko było zwyczajném i powszedniém.

Hrabia Betlem Niklos jechał do księżnéj Barcsay, w któréj kochał się oddawna; księcia zamordowano, a Betlem spieszył z przyjazdem; z tą wdową nie można się było ociągać, ani tracić czasu. Po pierwszém owdowieniu, także w skutek jakiejś gwałtownéj śmierci, Betlem, który przez 3 miesiące jechał z Francyi do Siedmiogrodu, zastał już kochankę swoją za księciem Barcsay. Tym razem droga była bliższa, bo dwadzieścia mil tylko oddziela zamek Betlem od zamku Guergheim; piękne więc były widoki. Zaledwiem się dowiedział o srogiem zamordowaniu Barcsaya, powiada hrabia Betlem Niklos, wyjechałem co żywo z pomocą i pocieszeniem do nieszczęśliwéj księżny. Towarzyszył mi tylko jeden szlachcic z sąsiedztwa, nazwiskiem Patko, bardzo do naszego domu przywiązany. Ruszyliśmy w drogę bez żadnéj straży, co prawdziwie bardzo nierozsądném było, ponieważ od miejsca z którego wyjeżdżaliśmy do zamku księżnéj, było tęgich ośm mil siedmiogrodzkich, to jest blisko dwadzieścia francuskich.

Chcieliśmy się udać do Bystrycy, zkąd spodziewaliśmy się wcześnie dojechać na zamek Guergheim, gdzie mieszkała księżna; ale zła gwiazda moja poprowadziła mnie w gniazdo Tatarów, którzy tę stronę plondrować zaczynali. Obskoczyli nas oni w okamgnieniu i schwytali; związali nam ręce i przytwierdzili do koni, a pod wieczór zawiedli w głęboką puszczę, gdzie sobie legowisko na noc obrali; musieliśmy jechać za niemi, ze smutkiem w duszy, co pojąć nie trudno. Gdyśmy przybyli, związali nas plecami, Patka ze mną, podwójnemi postronkami, które zwykle noszą przy sobie do wiązania brańców; oprócz skrępowanych rąk, związali nam jeszcze nogi pod kolanami, tak żeśmy się ani ruszyć nie mogli.....

Tatarzy zarznęli wołu i sztukami upiekli na węglach; nasyciwszy się co stało, pokucali w około ognia, w takiéj postawie, jaką dzieci mają podobno w łonie matek, i pozasypiali głęboko. — Widok ten, połączony z okropnością bardzo czarnéj nocy, miejscem w którém się to działo i nieszczęśliwe położenie nasze zniewoliły nas do głębokiego milczenia, a nawet niedały myśléć o tém co nas czeka. Patko jednakże, lepiéj odemnie znający obyczaj téj dziczy, gdyż trzy lata spędził między niemi, zabrany jeńcem w klęsce księcia Rakoczego w Polsce, i poprowadzony do Krymu, zerwał milczenie i rzekł wreszcie do mnie. »Ta dzicz przez cztery lub pięć godzin spać będzie jak zabita; gdybym miał nóż, bylibyśmy wnet wolni. Odpowiedziałem, że ja noża niemam. Wprawdzie mam za cholewą dwa noże, ale jak ich dostać, kiedy tak nas skrępowali.

Zdołałem wsunąć rękę do jego buta i dobyłem ową szczęśliwą pochwę z nożami, które nas wyswobodzić miały. Patko schwycił noże skwapliwie i poprzecinał nasze więzy. Ledwo tego dokonał, myślałem, że uciekniem jak najprędzéj, ale on, spostrzegłszy długi miecz, bardzo sztywny, który Tatarzy siedząc na koniu, zatykają zwykle pod uda, a używają go do zabijania nieprzyjaciół z tyłu, gdy doścignąć ich mogą, wziął go i nic mi nie mówiąc, przebił Tatara, który nas związał, a tak go pchnął silnie, że miecz przeszedł na wylot i przybił pohańca do ziemi. Powiedział, że ta dzicz śpi tak mocno, iż nic obudzić jéj nie zdoła; ten zaś pewno się więcéj nie ocknie. Odtąd myśleliśmy tylko jak się z lasu wydostać. Księżyć, który w téj chwili zaświecił, tak dalece dopomógł nam w drodze, że po dwu-godzinnym pochodzie stanęliśmy na miejscu odkrytém, gdzie już łatwiéj było odgadnąć kierunek drogi. I godziny jeszcześmy nie szli tą płaszczyzną, kiedyśmy posłyszeli zgiełk Tatarów wyjeżdżających z lasu; ogarnęła nas trwoga niezmierna, usprawiedliwiona tém, że niepodobna było znaleźć schronienia przed niemi. Nie było innéj rady, tylko szukać ocalenia w wielkim stawie, który znajdował się niedaleko drogi. Weszliśmy więc w wodę, zanurzając się po szyję, tak, że tylko głowa nad wodę wystawała i tę jeszcze nakryliśmy trzciną, którćj Patko narznął, dla większego bezpieczeństwa. — Ostrożność ta okazała się tém trafniejszą, że Tatarzy konie w stawie poili, poczém ruszyli daléj na rabunek, a myśmy odetchnęli swobodniéj. Skorośmy ich z oczu stracili, wyszliśmy z mokrego naszego ukrycia tak zdrętwiali i zziębli, że i kroku bym niemógł postąpić, gdyby nie obawa dostania się znowu w tatarskie ręce. Poszliśmy na prost drogą, nie wiedząc gdzie nas zawiedzie; szczęściem, trafiliśmy na zamek Betlem, należący do mego stryja.

Zamek ten dość wygodny, ma okopy i wały do obrony przeciwko napadom Tatarów. Ledwiem w nim stanął, napadła mnie gwałtowna gorączka.... Patko, silniejszy odemnie, łatwiéj się wywinął, bo zaczął pić i jeść ogromnie i wkrótce, tym sposobem, wyzdrowiał ze wszystkich następstw naszego nieszczęścia.... — Ale hrabia Bethlem na niebezpieczniejszą cierpiał chorobę niżeli febra; miłość i śmiertelny niepokój o los księżnéj, męczyły go okropnie. Namówił więc wiernego Patko, ażeby się udał do jednego zamku za węgierską granicę, do którego księżna była się schroniła. Patko wyruszył z listem, którego na nieszczęście nie zachowano.

„.....Odpowiedź jaką odebrałem, mówi daléj hrabia, zrazu nadzwyczaj mnie ucieszyła; ale zważając na wyrazy przyjaciel i przyjaźń, których księżna do mnie używała, nie znalazłem ją tak czułą jak mogłem się spodziewać, i zdawały mi się niewłaściwą odpowiedzią na moje wyrażenia goręcéj miłości namiętnie rozkochanego serca. Słowem, miłość moja nie była zadowoloną, a myślałem, że księżna, pozbawiona męża, którego utraciła na zawsze, zatém dowolnie sercem rozrządzać mogąc, winna się wcale inaczéj wyrażać, nie zaś w takich słowach, jak dawniéj, kiedy rozkochane jéj serce skrępowane było obowiązkiem żony. Lękać się więc musiałem, czy potrafię to serce tak podbić sobie, żeby miłość moja została uwieńczoną.... —

(dalszy ciąg nastąpi.)

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Pile.

Do pozostałości ś. p. Ernesta Wilhelma Krüger należąca, pod Uszczem położona posiadłość Malinchen, sądownie oszacowana na 10,682 Tal. 21 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 26. Września 1849. przed południem o godzinie 11. w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych celem podziału sprzedana.

PROCLAMA.

Wszyscy ci, którzy do zginionéj obligacyi sądowéj z dnia 24. Czerwca 1800. r. względem 80 tal. dla małoletnich po Adamie Tulodzieckim zaintabulowanych w księdze hypoteczné gruntu pod Nr. 8. teraz 12. w Lonsku wielkim położonego w Rub. III. Nr. 1. jako właściciele, cessyonaryusze, albo jako właściciele zastawni lub inni pretensye roszczą, zapozywają się niniejszém, aby swoje pretensye w przeciągu 3 miesięcy, a najpóźniéj

na dzień 29 Grudnia

o godzinie 11stéj przed południem przed Panem Holst Assessorem Sądu głównego w izbie naszéj sądowéj podali i udowodnili.

W razie nienastąpionego zgłoszenia się nie tylko z pretensyami, jakieby mieli do dokumentu zaginionego, prekludowani zostaną, lecz przy tém wieczne milczenie im nakazane i dokument wspomniony za amortyzowany i już nieważny uznany będzie.

Bydgoszcz, dnia 31. Maj 1849.

Król. Sąd powiatowy. Wydz. I.

Loterja.

Szanowne osoby, które mi zleciły pewne losy dla siebie odłożyć, raczą je teraz jak najspiesznići odebrać, bo ciągnienie losów wkrótce nastąpi, a losów mało co pozostało.

Nadkollektor loteryi Bielefeld.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 20. Lipca. 1849. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	6	8	2	15	7
Zyta . dt.	—	28	11	1	3	4
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	26	8
Owsa . dt.	—	17	9	—	20	—
Tatarki dt	—	26	8	1	1	1
Grochu . dt.	1	1	1	1	5	7
Ziemniaków dt.	—	15	7	—	17	9
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	13	9

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 15-15¼ tal.